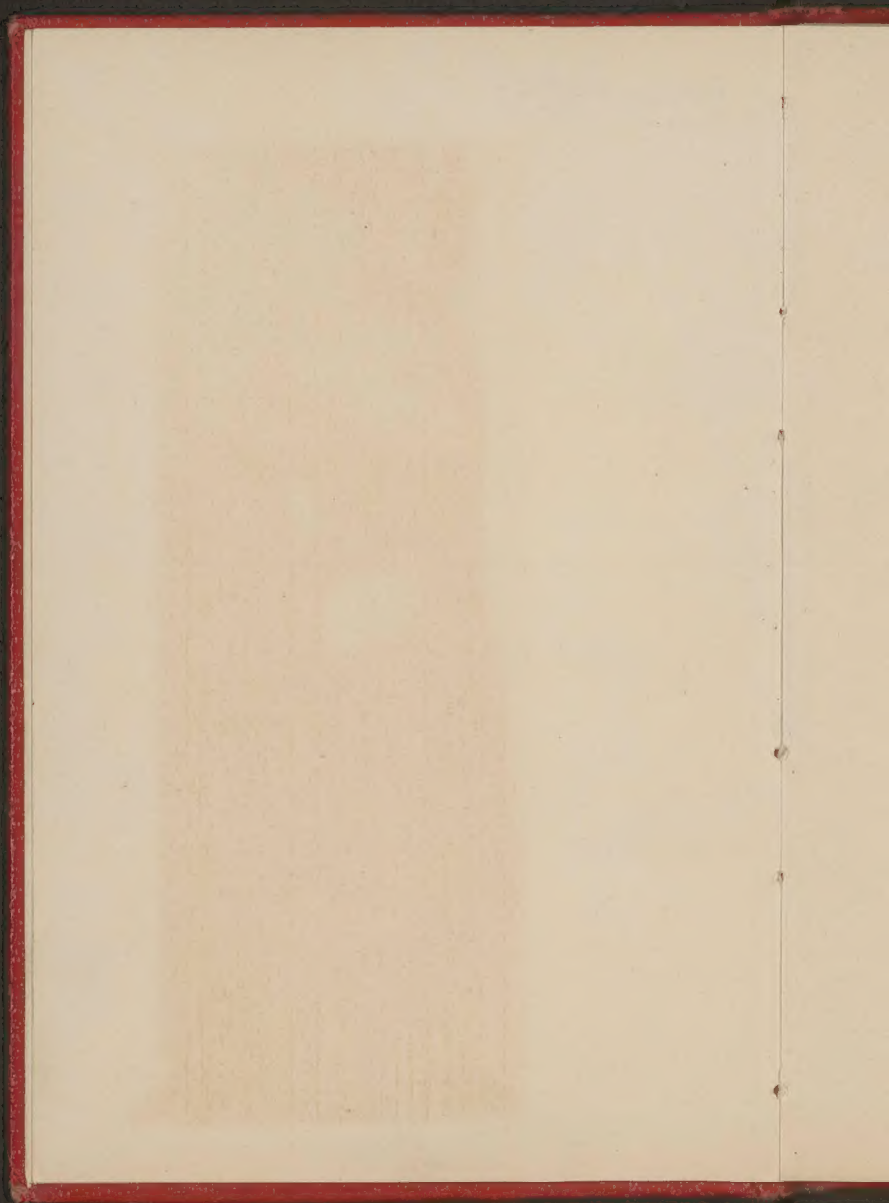
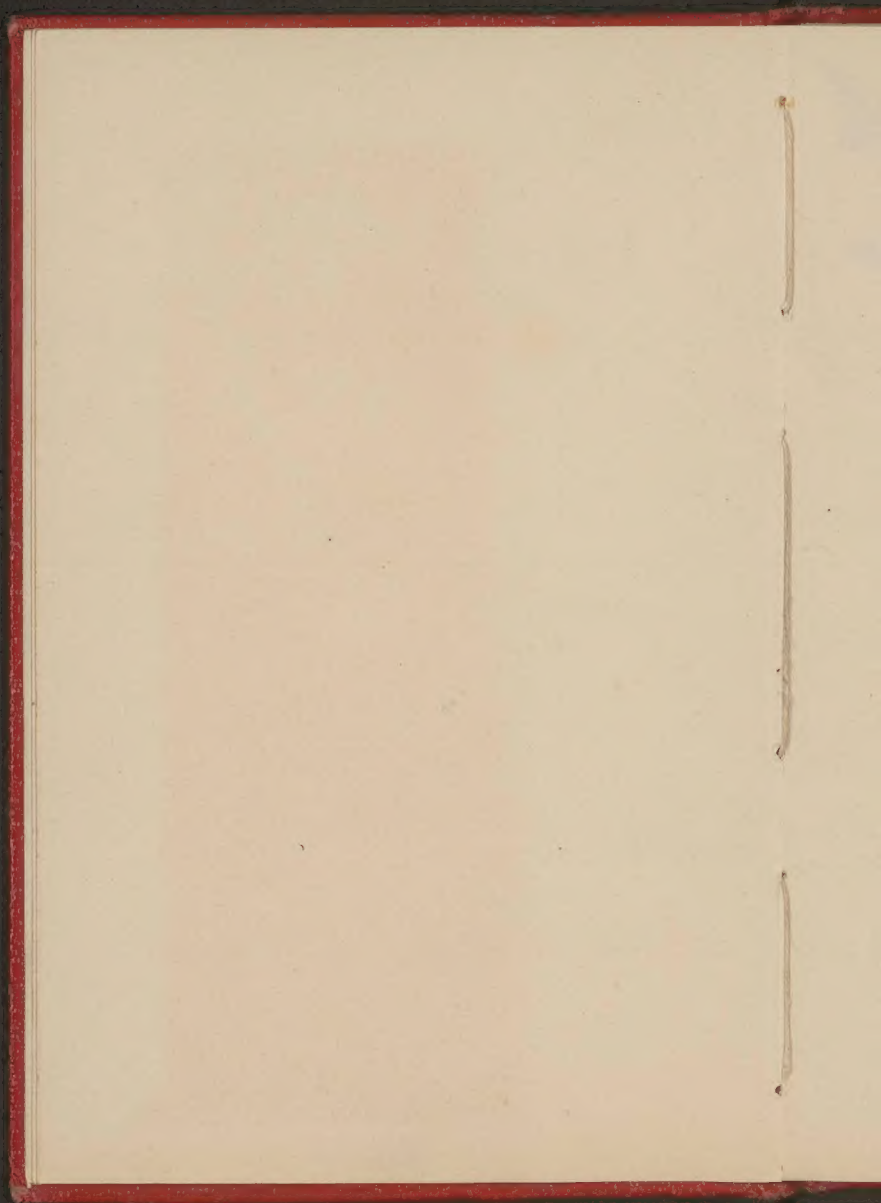


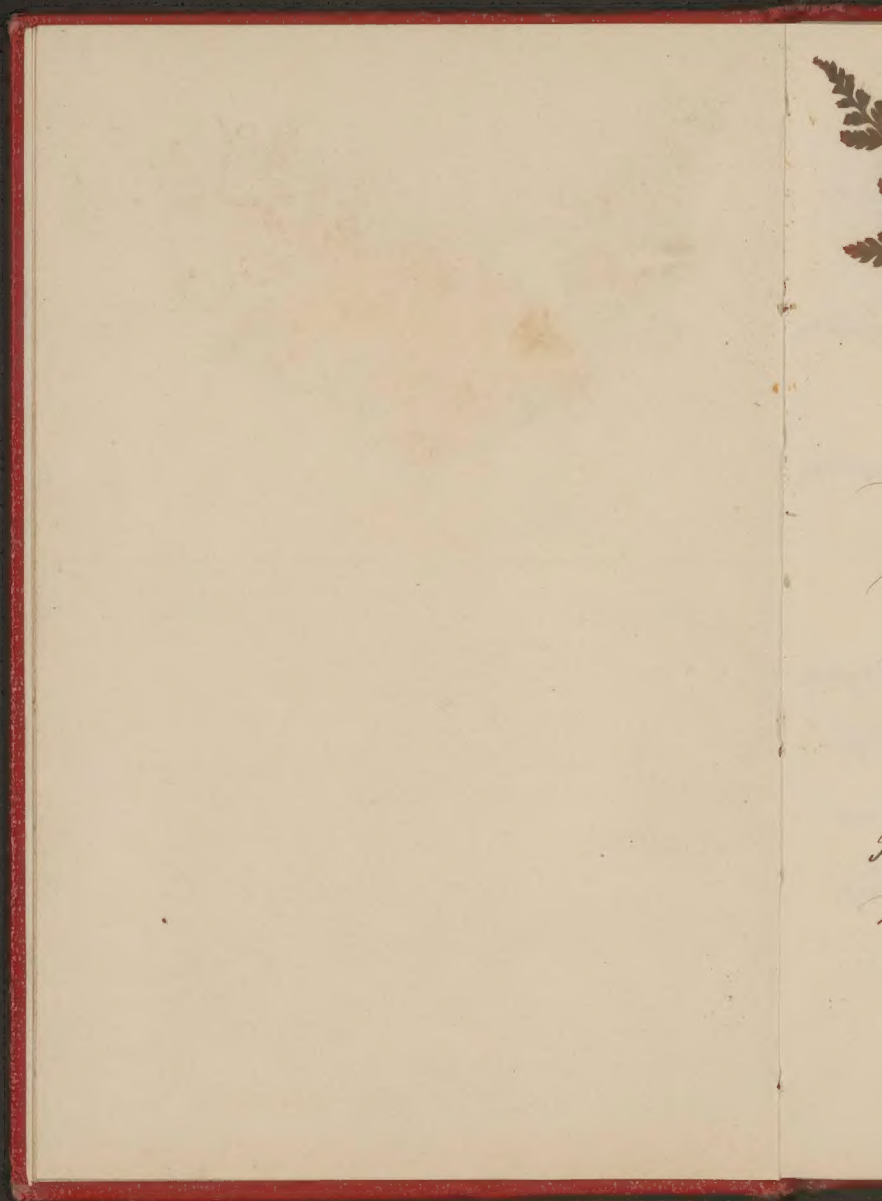
1871-1881

[1892-1903]

1









Kim stonik z jęka zanuci swe trile
 Wśród ciary nocnego pomroka,
 Wpiond atron do luby i gniardko asiele,
 By sercu dogrofic i oka.

Stonicka prój drogi! Ty serce masz złote,
 Wnet prajdziesz bogdarkę szej duszy,

Do z pierci li pyrie garbiące tychnotę,
Tęch uści' okony li skruszy.
I manci' mgły senne, młodsze, erij kwiaci
Kato no jęz muciow natchaiony
I pręgi' bli, jak padoś smiertelik re łaci,
Do listku do końcysz korony . . .

Dziś przyjmij to gniazdo i pióro syjeńni
I puchem tęch piśni je przystrój . . .
I pomnij siekiedy, że laty darszeni
Harmonaji serc ta cych nas ustroj.
w dzień św. Stefana 1892.

1
5
Mamytem danięj o stawie
Co skron' uci młoda uwieczny,
Wierzytem, że naród zbawie
Pieśnią, co w duszy uci dzwizny.

Dzisiaj ja gonie w kapale
Ła nowęj prardy promieniem,
Wierząc niestonnie i stale,
Że ona ludów zbawieniem.

10. St. 13.

W odpowiedzi K. W.
(Jahna Kowierkowi)

Chociaż dziś przestach świątek od palmy dziś
Świątek ten i palma x jedno patrz stolice
I patrz, x górę odrazu i świątli
Daj ideałów przyszłości obrońce.

Wiatr ten, co wstrząsa palmy konarami,
Kiedy do świątka gąszcz i zabłądzi
Razem zamierzają znowu wspólnymi siłami
O wolnych ludach, które miłość sądzi,
O przyszłych wiekach prawdy i wolności,
Pracowie narodził jak jęchaj rodniny
O wolnej przyszłości, o hasle równości
Które brzośce będą: foras swoje
czyni!

spojrzij ty na mnie! uśmiech twój
 duszy i myśli mojej da światło.
 Słuchaj, jam upadł, wiesz ty co to znaczy
 Porzucić sobie: „upadłem” — rozpacz!
 Piekło ma w tonie, iar skrocie mi pieczę.
 Przed własną wzdargą doświadczyć niecierpię?
 Ona mi gorzka niż innych przekleństwo,
 Niż innych wzdargę wzdargę, lub postę natężenie...
 Staję przed sądem własnej swojej sąsiadki,
 Przed sądem myśli swej i wyobraźni.
 A wewnątrz głos mi krzyczy nieprzepraszaj:
 „Tyś nie dany do tego, wszystko z czołową starty!”

Dawniej jam wiara, wiat & wielkiego Boga
Dawniej mnie niedola don' miłosć wytrwaga,
Wiś ja nie spadnę z tyui na kolana
Który o miłosć zebrał, swego Pana;
„Jeszcze Bogiem, choć cysłość mię upiła;
Dawaj daj biłość, promień światła wyślij!”
Wciąż ja & sobie mam światło wszechświata
Zarodek piskna i kochanie tego,
Sam z piersi własnej ja wycpać chcę siłę,
By nie grzać & brudu i katusi mogiły,
By się wyźwignąć i stanąć znów damnie
Choć piekła żądze wrz & piersi mię tłumi

Wierzę, a wierzę, uciertousnie i Hale,
 Że silny atowiek roztukane fale
 I burze żą dż swych uspokoić zdoła,
 Gdź w bój ten serce i rozum wywota.
 Zauwżkua, żą dze, gdy się raz uspiły:
 Serca, rozumy, sity trzeba, sity!

Nam kres ja wytknięty, i dążyć chcę doń,
Przez trudy, zapory, przeszkody.
Gdy pot mi stumieniem obłaje na szron
Z swęj piersi naczepnę ostrody.

Nam siarę ja w prawdość i ratorę chcę oń
Niech w drodze mi świeci na gwiazda,
Choć Tożk na się stoury i przepaść i ton,
Jakie piękna, bez Ciebie na jaada!

Z Lenawa. (Jani Zigušinar)

Trzech pyganów raz spotkaniem
^{Roztaczonych}

~~W leżącym~~ na murawie,

Wzrucił sobie cicho ptynek!

Po zielonej bujnej trawie.

Jeden na skrypsceczkach matych

Przynał ogniwa, piosnek, żuraw,

Patrzył obłąkany blaskiem

Na wieczorną rozległą krawędź.

Drugi cnił i okiem gonil

Ptychy dymu sinarego

Rad, że już mu nie trzeba

Nie do rozróżnienia zupełnego.

Trzeci - spał spokojnie sobie
Lutnia jego dźwięki na skrzynie,
Którą po strunach jej wygrywa
A ona śpi, o życiu niewie.

A odrzucił ich podarte
Kłosa niemal zowi Dziurę, -
Oni przecież pragną burzy
Patacz, Suiel, Dziarsko i głowę:

Potrójnie mnie nauczyli,
Że gdy życie nas chce biedzić
Trza je przecieć, przepaść, przegrzeć
I potrójnie z niego sydnąć.

Długom jeszcze na cyganów
 Patrzat smutny jadąc dalej —
 Dziś już myślę do wsi wracam
 Mknąc po życia rarytety jali.

J. T. 9/11

kic
 kregde

Wspomnienie wiosny.

Gdy ku mnie sła, jej' postać mi się zdała
Stać blaski, jak je wiosna jasna Hala.

Każde swe słowo tak mi x serce xci,
Żem słyszał piosnkę, którą wiosna nuci,

Leś gory, baż! z drzew "zuciła mi spójnienie
Jam zignął się z swą wiosną i marzeniem.

- Oddalonyj - (Z Lenaua.)

Ję rzycać¹ xrywam tu
W dalekiej krajnie
Jakże chętnie bym ją dał
Swoj lubij dziewczynie.

Leć nim do niej zdążyć bym
Z dalekiego kraju,
Róża krasna strasi blask
Swieża róża w maju.

Nie odbiegaj w obcy kraj
Dziewczyno, miłości,
Byś jej różę nie mógł mieć
W wroni i świeżości.

Tę i ptaszek z bliskich drzew
Lubić do gniazda niesie
I sta lubij jego śpiew
Rozlega się w lesie.

Lecz nie tylko róża sznie
 Spiew ~~stos~~ milnie słowicy,
 Ty piękna stracisz blask,
 Swoj urok dziewicy.

O, jakim ^{nierozważny} ~~ja~~ ~~stos~~ był
 Raj rzucając stoly,
 Porzucając miłość twą,
 Twe łube przeszłości.

Tutaj róża buchtą łal,
 Tam słowice pieńia,
 Dziewcy, życie ja bym dał
 Za twe uścisnienia.

Ludzie zranili — uciekłem od ludzi
 W górach i lasach szukatem ochrony
 Jak dziecko małe, gdy ze smu się budzi,
 Szukałem i wsiadłem się matki — przyciśnij.

Ona objęła mnie, strzygły swojemu
 I przystuliła do swojego łona
 I wyneowała ramię ciepłe,
 By zbliżnięta się dusza zraniona.

H. H.

Wkrótce, w dal obcą wyruszę
 Prucząc wspomnień kłębnoty
 Z chwil w których duszy swój, jamij
 Promyślek świecił mi ślady.

Pamięć, w chwili minione
 Wierzę ja pono powrocie
 Z biegiem starości piosenkę
 Dla ciebie słoty zamie.

Tę się niegram rodkim strony
 Tęgram i ciebie dziewczętko,
 Z życzeniem, aby ci słońce
 Wzrost świecił słoneczko.

Warszawa 1. IV. 94

Tu bręwa nie do mnie nie mówią
 I nie mi odum wiecie nie powie,
 Ktoż żal swój dany kamie ja w pierś
 Ktoż nikt się tu o nim nieowie.

Choć jęz się i okół mnie już trę,
 Starytani szaga do nieba:
 Ja pragnę swej ziemi rodninnej
 Wnie tenów szerokich kłosa,
 Frankfurt 2/11.

Wpamiętaniu.
 Wzruszając kamień w jerozolimie, spadek to błaż głąbi
 Nikt go już nie wyłoni — nieznani byli leżat;
 To i mój pierś wspomnienie rodninnej krajiny
 Spowija i głąbiak serca — choć i dal jęz
 i swajacze —
 Tybuz 23. 11.

Hej wina mi dajcie! mied smutek ukoje
 Hej wina kiewczyno mi nalcj!
 Wiech winem dy kiciaj miłością upoje
 Szczę' przy mnie kiewczyno i szalcj!

A szalcj gorgo, ogniszi, szaloni
 Z smutek wypali' mi z serca,
 A a pierśi rozżaręd miłości płomieniem
 By splonał ten smutek morderca.

Wiech iyci piewczyno znów tęże roztęży
 I barwie kobiecie rozwinie

Tym a gorg jak daniel ja' poniośt swe oż
 Szczę' się cieszę — nie minie.

Fryburg es. w.

Z Mirza Szaffy'ego.

Nie dość anieli na niebios sklepie
 I nie dość wonne róże na stepie
 I nie dość piś kne, jasne słońce rano,
 By z niem by równać słodka dziewczyna.

Bo pierś aniołów nie zna miłości
 A róża rani cierniem i stryżnością
 I nocą brzoś? twój braci słońce rano
 Róża i wien cię równać słodka dziewczyna.

Myśla, przebiegam świat krainy
 Nie znam gołego nie swój ciemny
 Róża, bez ciemi i wiać pamiętna
 Samiej jest sobie równa nieśmienna.

Trakoviak.

Wrota gór i pagórków i bujnej zieloni
Machatem ja w ciarob storczych tu pieści
A storik mi' piewał cisiennie i mym krai
O kiej' dieworynie; o se'p'ciu i raju.

Pytamił! ja pytam, a tasy no ty miła
A nie, ty jacie ona gniazdeczko miła
Nie w' neze, nie prosz, leć id' nię' ptaszka
Zaspiewaj a chłoń: i' ty mi oświeceno.

I storik pocięł, ja do rze' kiczałem
A dore' jami, tam co' gniwać karalem
Kie' biej' storczy' cieni' blyśni' słońca
Machajcie, co storik za'piewa, ci' gaje.

Hyburg 26. II. 97.

Sonet

Gdzie ty mój najdroższy, koch mi urósł twarzą,
 Nie nauczyłem ja się przed sobą gawtylać
 I dłoń nie umie jeszcze moim się przytulić
 Umysł mój niepodległy i dumny i hardy.
 A tytko mi bolesne to wspomnienie teraz
 Że ja przed Tobą coś ucie schylałem głowę
 Żem nie stanował doryć nauk Twoich osnowy
 To mnie smuci i boli w omiatach osi się zychłomiają.
 Dłusaj widzę to jasno, iś Ty mnie prowadził
 Tam gdzie wyczerem światłem prawda promienia
 Iś Ty najlepiej uczył, najlepiej mi rałś
 Uczę w meim sercu latwiej miłość i naciąg.
 Nie śmarnieję w umyśle to, coś Ty zaświł,
 Chyba wraz z igiem umiem, iż ono prawię.

Na 16 Maja 94.

Katun młodego chłopca wśród dachów krajów
Błądził sobie samotny; w sum górkach mrazów
W sum dachów ociekających wstąpił się smutny;
A ile razy wspiął się na szczyt góry wciśniętej
W dach e ocy jego na szczyt się poniosły
Aż i ust jego śpiew płynął porywy jękutny.

Myślał on się z przysięgą przymus wycichnąć
I którymś cieniem cichł i myślał i marzył
Jedną postać tak sobie w myśli wywarował
Le dłoń do niego wyciągał, chciał ścisnąć serce
A w sercu snów mu było ciepło i ciepłota;
Jedną tak sobie swych kochanych żywo wymalował.

Tera

Teraz chłopiec sam jeden żyje opuszczony
 Nigdy tyłko i przyjaciół przenosi się stony
 Chcąc że wspomnień saczerpnąć ciepła i tróć pusłui
 Jaka i okół go chłodzi, i ten się pociesza,
 Ze samotności i w myśli potęgę przypisze
 "Samotność męrców mistrzyni!" —

Trybun. 3 Maja 94.

2
Przyrodo ty Kwiłono, przed twoim majestatem
Kornie uderzam czołem i biję pokłony
Jaki niewolnik co wstąpił ^{swego nie rozumie} ~~zrozumieć~~
Myślał chiałbym być w ościeżie i złany se światem
Zrozumieć twoje tętna, każdy ruch twój
Frozwiązać zagadkę i zagadek tych tłumie.

Żeby, ażeby ze mną ludzkość była cała
Rozumiejąc me myśli i uczucia moje
By była myślą ze mną i to co ja czuła
Cała ludzkość w ramionach niech by mi patała
Je ożarnę uścisnięciem roztętniwo to swoje
Akiż iek myśl moja z jedną ciałem świata.

Wawary 5 Maja 94

"I tu są ludzie i tu mają serca"
 Wznieć, wznieć żaden serca nie otworzy
 Boż ja nie zbrodniczy, żaden ni morderca
 I w moich piersiach ogień płonie bory,
 A ja tak pragnę kochać losy stuleci ludzi,
 Być o nich wzajem chci brach brachom,
 Wzajemnością wzajemnie nie wystąpić
 A więc im jestem obcy i nieznany. —)

Na drodze z La Rippe do Lyon.
 15 lipca 94

Chilou.

(21. II. 94.)

Pisze się na gwieździe wznosi się do księżyc
A głoś powieca białymie sztaami uistae
Ty co krolowaci masz sonad gwiazdami
Ty patrz na to mogtie nie drzewogtal
I w proch nie roznieci roznalate w pyse
Moim tyrany, co nad dziecimi twam
Węz swigto kradoz rozpostakci w tadoz
I wiod w tadozli sprob woznie iuni
Patrz w tych kamienicach, wiedz snac litosci
Bo one stopom ich druzi stobity
I pol ich izami patrz ziemie granicy
W tadoz goracz wsiak sie roztopity
I dziaj jeszcze gdy wiedz na dzwie
One powtorz na Marsi i jstci:
Jak go tem eschem rozparznie na tadoz
Ze kiedy wiedz na ziemie, slonca snac
N i b i d i i Tucha, slonca snac

Samotni, kwili

Z smutkiem ~~xx~~ wrasem przyjemnie
 Gdy w ciłej, samotni, godzinie
 Oronie ~~xx~~ dusze tajemnie
 Z przedmją miżklim oronie.

Al! Wzruszas nie rany, tak wyisto
 Z ryston miż pierśi tam na dnie
 Czy trawie kropka przysięgę to
 I pod oka na lice wyhradnie.

Nie wiem dla czego try wonie -
 Czy nad przysięgą minioną,
 Czy też i przysięgę ma tonie
 Ta gruba tajemnie zastona?

Czy też, że smutek ten marny
 Wciąż blaski Ponia nam mowy
 Że brud potoków tak marny
 Wciąż w dół, głębi i toż?

Two, dół, wół kurdłoni
 Jednym ojczym, przyjemnie
 Z ryston, tj. samotności
 Z ryston, tj. samotności, z wierszami.

Latarice

O tam, na łce zielonej
 Chłopy z latarcem igrają
 I biegnąc z osystrzich do młodych
 Kież go na górze puszczają.

Ale latarice nieznata
 On myśli tylko o zrabacie
 Choć im się wzbija rośliność
 Lecz na ziemi się nie wstanie.

Ah, o mamej życie pogoni
 My wszyscy - chłopcy ~~biegawce~~
 Nim zdażym do kresu swego
 Spadamy na dół — Latarce.

Landek 13. Vm. 95.

Dab stoi silny, dury
 I na nim liści tyle -
 Porwane wiechem burzy
 Upadną z dala + pyle.

(I schmac zapomnij one
 O Horcu, co je grato
 Promienie im z Horcu
 A z nich i życie stało?)
 I ma, Aś richer mista
 I naprzód kaze iść
 A gdzieś a wrót igrota
 Padną samotny liść.

V. Prifimich, 95.

Jakby darłem się z Tona rdziny
I w świat sobie poszedłem niespany -
Nie twarząc na żal pierzyny
Nie twarząc na własnę swe rany.

Do mnie wiodła ta pewność i wiara:
i jęci ^{wieża} ~~nie~~ szeroko tak płynie
Mę napisał z prawdy puchar
I zapomnę o trach i pierzynach.

Nis ja wracam do domu nieśpany
A w sercu zwyciężenia mam twórgę
A stąd w sercu palce mam rany
A pierzynę zapomnieć nie mogę.

7 Styżnia 1936.

Alf.

I nie ma dla mnie już dzisiaj narodu
 Jest tylko ciotki i reszta ludzkości.
 Na nią przysięgam. bo wiem że przysięga
 Ta wiara będzie na wschód od Zachodu.

Paryż 1. VII. 96.

Na cmentarzu w Montmartre.

Lissa była na cmentarzu
Tylko gdzieś z za krzaków
Słychać rydel i grabarza
I śpiew słychać ptaków,

Co wyciszyć chce swym gwarem
Głuche smutne ścoto,
Które ~~przestano~~ ^{smutkiem} tylko trzeje
I śmiercią w okoto.

To tu pigzko mi na sercu
A oko trę roni

Patrzę o 4 napis czarny smutny
"Zules Poloni"

O svojili osi, [vy] vygnance
 ta najvištoro sprave
 Co do grobu vy zabrali
 J volnoh i stare.

Kyžoby u [boju] vy zbierali
 J stare, rany
 A nam bytki tostarili
 Hlane i kajdany.

'Smirve po bojach na cmentarzu
 Cista vas nspite

'Spjaci tutaj - my tam 'spiny
 Nas kraj - to mojata,

Varje. - 4 (Lroca 96.

W stóp gór wysokiej
nad strumieniem szerokim
śladą wiosną rozsiłona
skryta lasem miloczym.

Ona codziennie o Trzecie
jui do Stożca się śmiała
I ze świątkiem poświęconem
Krzyszcie sobie brata.

W Kieci jej potem rucata
długą swoją mieszkaniec,
że się dąta, ci lutki
To są szersze zgrane.

Byłbym

Byłbym czołost w tej wiosce
 Ale mnie tam nie chciało,
 Że mnie Siergiej nie uważa
 Inaczej żuż żwary w Dieli.

Imusiatem choć z żalem
 Rućci wioskę i ludzi
 Bo jui tyż ma tak smutna
^{prach}
~~Że~~ i niechęć u nich budzi.

Idę dalej za Siergiejem,
 Choć wiem najzłot-daremurowo,
 Że i ona jedost mnie siła
 Pcha róg z w drogę tę ciemną.

Heidelberg 1 lipca 1896.

Czy ja cię znaję, przyciśnij, ~~o ty moja,~~
~~której nie ma wcale w życiu~~
Dla której żyję, żebyś była oddechem
Dla której silny będę — i bez ~~mojej~~?

Choć uśmiech jeszcze jak Ciebie malować
Przebiegi mi ciche pierś mówi o mnie
Że z twoich oczu i z twojego lica
Słucha ja boskiego ja wyzyskałam

To znówu znysławia gorące zdanie
Ciebie mi żywa, stawa tak prawdziwa,

Ze

Te bija na mnie te łazy i wonie
Któreci piekło twoja mnie otoczy.

Z łebie, jak z karty, ja otwede tonos
Które grać będą nam przez całe życie!
Będę ich słuchał - aż się mi rozwieją
Nie żniżną z nami i zaświatom być.

Weidelsberg 25 Lipca 96.
na prośbę.

Januszka Marynię

25 Grudnia 1902

Mojej matce.

O matko moja, przez te życia gwary
Tę, ja sobie wspaniał, szukam drogi,
A myślą często do was ja porracam
Do was i te ciche, rodzicielskie progi

A pragnę paucięcia sobie wyobrazić
Woj obraz dla mnie tak świeży, serdeczny
I znów porracam o te minione chwile
W których na toni Twój byłem bezpieczny.

I chociaż idę w życie ja z tą wiarą
Że siła pracy, siła trudów własnych
Sobie i innym ja wykresem z życia
Czystego szczęścia kilka iskier ja smyślę.

To pragnę cię, że twój nieścisła
I dla mnie już dobać mi będzie na świecie
I w takich go chwilach ja chciałbym być znowa
Na twojej toni, twój mój i Twój.

Heidelberg.

30 lipca 96.

W chwili zapomnienia.

~~W chwili zapomnienia~~
~~W chwili zapomnienia~~
 Z grobu wycel, uczuć ze śmierci twojej woli,
 Nie mnie już dzisiaj nie ciebie, nie boli,
 Jestem, jak drzewo, co służy - bo Stałemu.

Tawnyj mnie igwit Słońca powieć stoty,
 Co nie przynosił miłoty wiosny kłusieć,
 A dziś w niej drzy mi, tylko zwątpienie
 Jestem, jak pielgrzym, co ginie z tęsknoty.

Wiemnie wśród obaył i smutny wieczni
 Kacitę pamięć tył, który mi dożył,
 Nikogo nie ma, smut kims bym bezpamiętnie.

Duszę otworzył i jak ci ubodry,
 Co sam w łasne try osuszać muszą,
 Tak i ja w łasne przed two w łasne duszę.

Wielki

18. 12. 98

H. K.

Wdziatem ciebie z zakatku domow
Byles jak szewc potucha i ciha,
Byla jak piewka ty rowy porannej
Co skory na listkach lilii kiedoba.

Wdziatem ciebie grajaca swe pieśni,
Czko stanalem poza twoim progiem
Tow ciek, i z chilał samotny z gmerem
Tvoj dusz roznawia pieśni z dany Bogiem.

Wdziatem ciebie grajaca piewka domu
A z Haim byla jedna ciha gucha
Wzrostal poites i Karusia's pieśni;
I wzgryztes' silę swego ducha.

20/12.99 Pował,

Baż! co baż! dziwnie ja jestem
nieszczęśliwy i... No! Wiem, że tylko
praca i ciągłe życie duchowe
to, co się wymaga: „sentio augeo”
da mi siłę i pogodną równowagę
umysłu — a tu się fizyczny i
moralny nie stany do ciągłej pracy,
do wiernego wytrwania. I to, co potem
następuje ta straszna rozterka wewnętrzna,
ten ból kłapiący mnie do dna
duchy nad tem, że znova kłótnie
mi winę na marne, dni i tygodnie
nie szwam w górę, ale stawiam się
na dół — czyli mnie po prostu
nieszczęśliwym, w samym sobie i nad
samym sobą, i cięra mnie i wyco-
puję. I tak to praca Syryja

50
ciężka, bolesna rozgrywa się w mojej
wąskiej pierzi.

~~...~~ ^{pragnienie prawdy} ~~...~~

dy i dobre i to dajcie mi do końca, ~~...~~
sił na wytrwały rynek, mi dacieś!

Jakie ja smutnie jestem, twardo po-
wiesz. Ta przeklęta Stawo!

proś obywca pragnienia - Krasowa-

tych. Cienim, graj mi się, że wioły
skarbowe ze siebie dobyć i więcej piwa

w sobie zgromadzić, a razem jechać
się wuj Stawo i urodziny, olaty

ze wszystkiego.
by to stwierdzenie prawdy wobec
samego siebie co pomoże?

27. I. 1901.

"Smutek i tęsknota to już dwie sprawy
mojego żywota". To też dymnidy smutku
jestem prawie ciągle. Bo wiem, że
nie mogę rozwijać swoich energii,
po prostu i z innej przyczyny; wroni
zmarłym w Bourget'cie musiejąc
to myśleć: "La tristesse c'est la faim
de l'amour." Co za strasna prawda!
Dajcie mi miłość wiecna, pokładając
mi, Bła który bym żyć mógł, a być
najweselej, najzmysielszym z ludzi.
To samotność, pustka wokoło mnie
wszędzie, młotem ludzi mnie gniewem i goryczą.
Wtedy dajcie mi więcej abstrakcji, a to
w tym przypadku występuje abstrakcja,
nie myśli i miłości mi nie wystarczą
jednego ołowika, jednego sera!
7. 3. 1901.

Dusza ludzka jak fala morska:
podnosi się i opada, z tą różnicą
że fala ma jakąś podwrotną siłę
która nią kieruje: wiatr czy bu-
rze - a dusza ma swoję fa-
lami w górę i nadół bez widocz-
nej, bez określonej i porządkowej
rozumem przewidywalnej. Jest to
igraszka, ofiarą ~~swego~~ ^{jakiegoś} swo-
jego własnego. ja, ^{któremu}
precież ani rozum nasz ani
wola zupełnie zawładnąć nie
zdolne, a któm przeciwnie:
niemi i nami kieruje. . . .
Dla czegoż byśmy tak długo
przebity i smutny, o potowię

nej tylko energii, a teraz
wesleć jąkoś i hardziej w świat
patrzeć znów. Chciałbym
żyć, pracować, wypyskać
i rozwinąć swoją energię.
Jestem w stanie przyspywać!
Skasujcie się to wzięto? Musi
wewnętrzne. A zmieniło się
samą przez się. Oby już
takim, zostało na zawsze,
bo nie da mi się straszyć
jak takim pół-życie, wół
śmierci.

18 Marca 1901 -
był to dzień już wiśni, tej
śmierci zmieniło - ~~nie było~~

Mysł wielka - to myśl prosta jak
pacierz dziecka, prosta jak stara
Zaduma, (podobna jak ziarno na wiosnę).
pełna jak wola meła.
Pobka-Wies 22. 8. 1902.

Nie dotyc' gryśc, - trzeba i zgryc'
Wyrobusk 6. 9 1902.

Musi być jakaś forma o organizmie w tym
organizmie. to czemu i z dzieć, i z tych
słych głównych warunkach i z cie i z temi
samymi warunkami na przygotowanie nam specy-
alnie wzmocnienie energii i bym góry przesadzić
i bojeorne plany snuż na przygotowanie o tem
w to ja zrobisz i po sobie jakiegoskta imię
o czasie - w tym takim i w tym - tak ci
o to o prostu przed wyznaczenie i najdłuż-
palcą tym sobie w tym - gryby nie-
trochę stulecia. Alon tam jeszcze gdzieś na
dnie zostały i ty Biegey nadziei i to
minie i w tym lepiej - tak jak dziś
~~Wyrobusk~~ Wyrobusk. 20. Wiosna 1902

Wiemni:

Za to, że mnie pokochaś, że
mi jesteś światłem i nadzieją,
i wiara, i za to, że mnie
nauczyłeś kochać a i za
to że ty mnie kochasz
do nog ci padam a objawisz
je całuję święte stopy Twoje.

28^{go} lutego 1903.

Więsto dziś we mnie wielkie i wesołe
i radość i śpiewanie wielkie we mnie
i w kółko mnie:

Alleluja Tobie Prosiema, prosiemu

Alleluja Tobie

3.

7 lutego 1963

Nie żałujcie, niech jeszcze nie pękła
ta reka co stroić powinna
Dziwne szarpnięcie potargate struny.

Daleki śpiewak nim znów śpiewać zaczął
kim iż na nowo narodził szarpnięcie
Daj, wiesz przed struną do śpiewu uciśnij.

O! czemu ja pieśń co wazy pieśnią tysiące
Tobie ja jedwej śladem u nog stoisz
Lecz pewno teraz nie tak wnet ją oddam:
Te pieśń co dla mnie — pieśnią uśpiałej.

9. 2. 1903

~~Maryja Jankowa~~ ~~Wł. Jankowski~~
~~Wł. Jankowski~~

pehta

ma

trung

avnie

ce

ucioy

tiage

eye

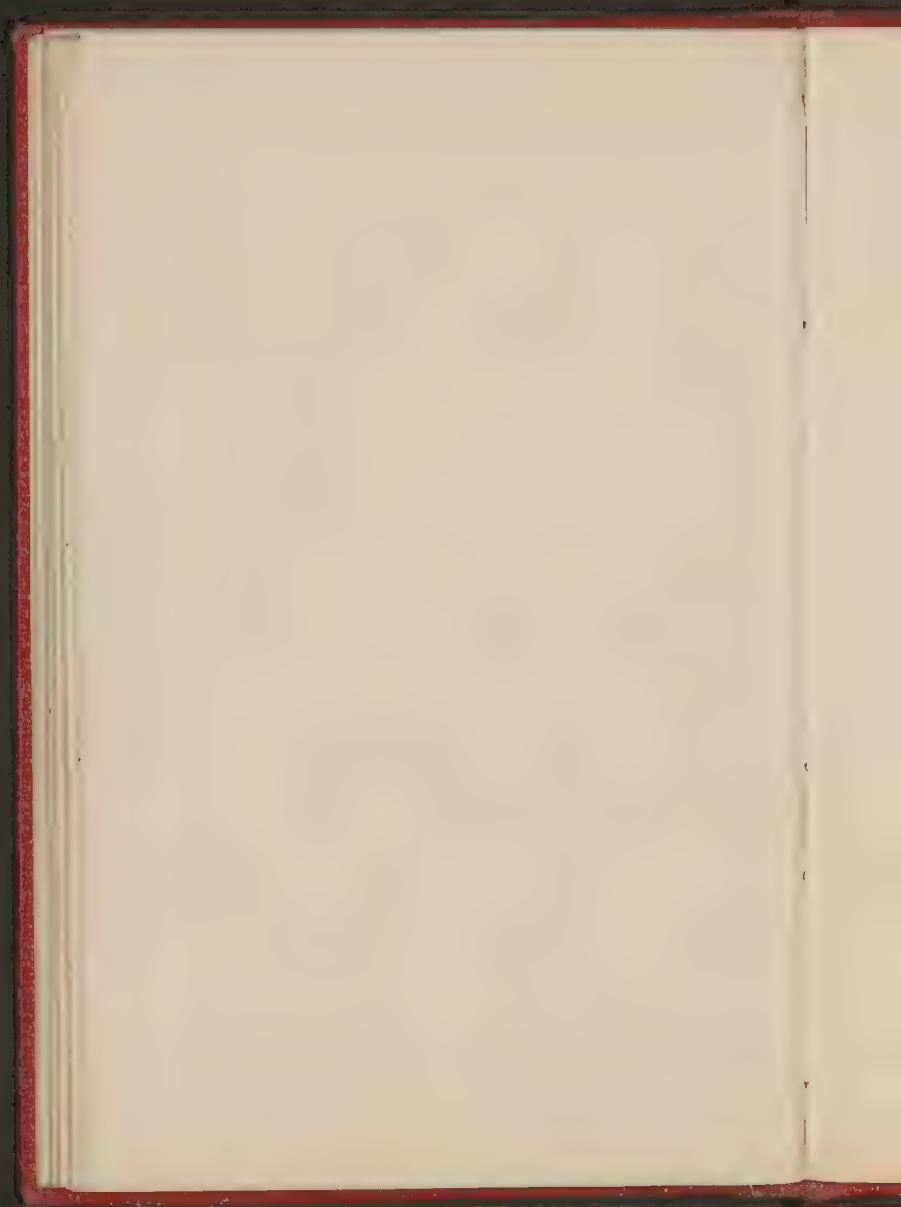
in:

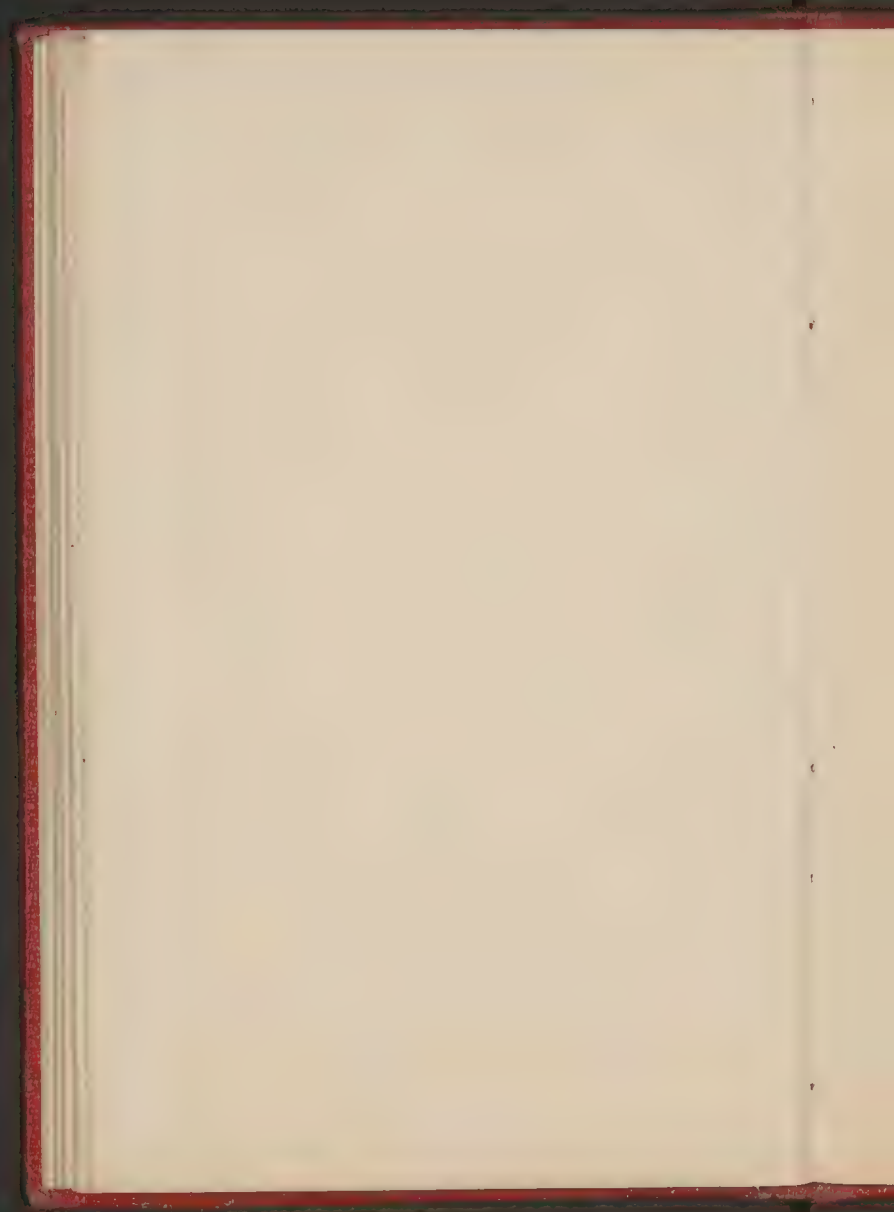
Induig

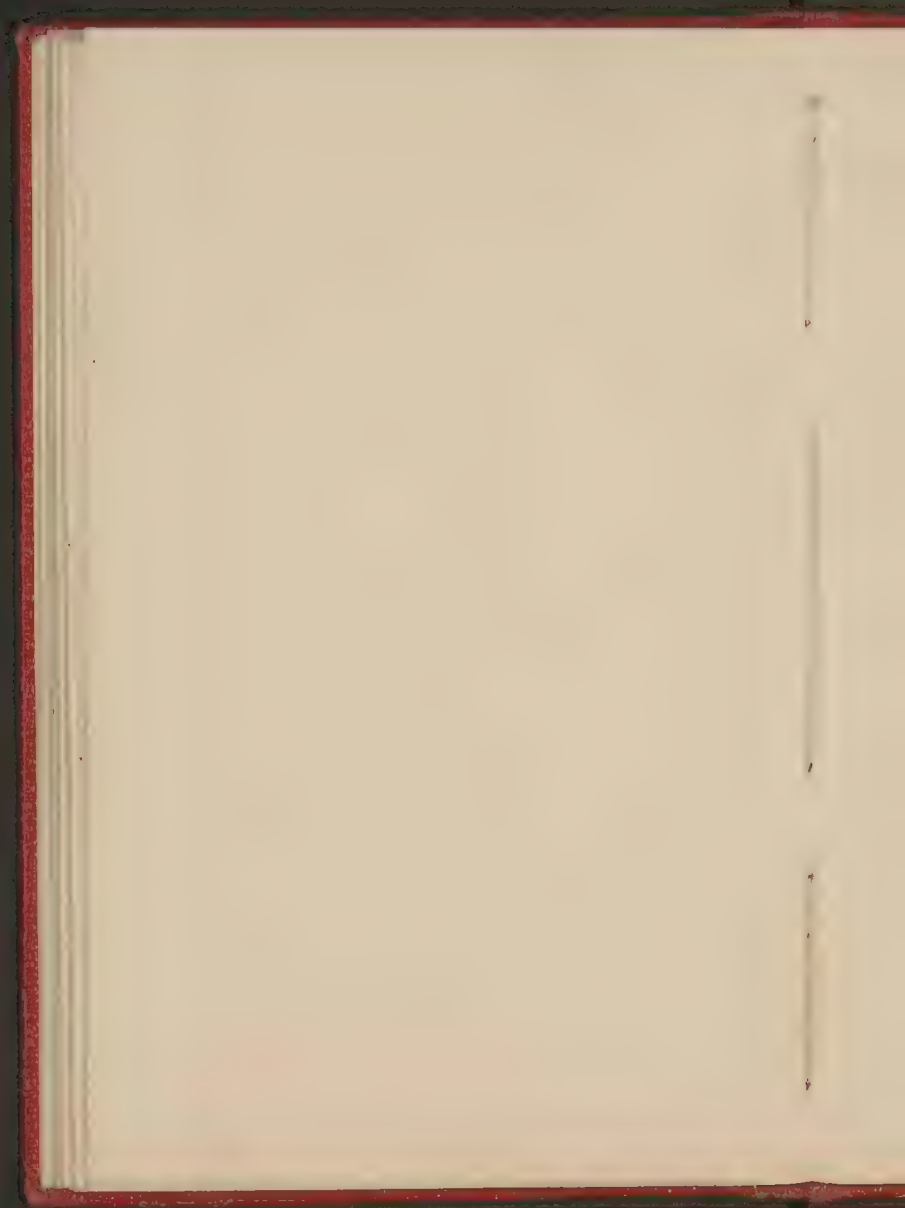
Wid

et

att.







wiersz Wława Mickiewicza
napisany w r. 1831 w albumie pani Szo.

Do Wielkopolanek

Kaniba, kaniba polskiej córce
Co cnotę gardzisz rodową,
I tak ryteż ust twych różę
Brandenburską brudzisz mową.

Wiedla cię stowa stworzone
Zgotowane, tylko brauzge,
Sadzą knasbra okopcone
I dymem fajek cuchnące.

Kryjodzi, depce przodków korci
Jwi jest w duszy niewolnikiem
Czerwi się w otok podłosci
Kto mówi wrogom jszypkiem.

Wbwojem zaciszu domowem
Bądź nam od wroga ochroną,
Odepchnij go polskiem stowem,
Jak rasta woda źwieconą.

Toko,

ui Sz.

Poko, Poko bróń nas szczerze!
 Tarcia twoja w twójem Honorze;
 Stoisz skatą przy wej nieszce
 Stój posagiem przy twójem Honorze.

Matki! matki przytył matel
 Dumne z świeżym synów stawy
 Zapiercie to w duszaj Białek
 Ogniem gromów, Bóg Fiszawy:
 "Ze kto wroga w dom wprowadza
 "Sobu bluzni, lud swój zdradza
 "Z karą karcieniem pruseryzuj
 "Pięć na grób swój ojczyzny."

"Strzała" lwowska. rok 2

W.

re

h.

S.

f.

p.

w.

H.

h.

h.

C.

Widziatem w górach kwiaty na skatach
 rosnące, Kwiaty czerwe i białe głós-
 kami wprost w niebo wrócone.

Rozumatem w ziemi, dziewicę, która
 jest jako kwiat i wiosna, stójca
 promienie uplatu we włosy i ruce
 wokół usmichey.

Wierzę były chwile, w których stało mi
 się że będę już kochat i że będę miał
 niej wiosnę, usmichey i ciepło.

Stęgnosławione niech będą te chwile - . . .



Widziatemy nad morzem muszlę, którą mieli-
 tośmy ktoś rozwarł, perłę dobyt i berużył
 mi zdeptet perłę. A muszla próżna leży.

Serce moje jest jako ta muszla, bez
 perły, bez pragnienia jui, bez zdolności
 i siły ukochania.

Wiem zigujać — patnę jeno z oddali
 na oną drzewcającą — wiosną;
 ziguam i patnę ze cieżą i wdzięcznością
 za to że wraiecata ze mnie wiezę
 w dobrych ludzi.

Stefan Waszyński.
 Kraków 31^{ma} maja 1906.

Wrote to you on Monday, 18th April.
I hope this account, which I have
in the last part of the volume, will
show you that I have not been
idle, but have been busy in
the preparation of the volume.
I am, Sir, very respectfully,
Your obedient servant,
J. W. Smith.

This signature is not a copy
of the original - it is a
copy of the original, and is
not a copy of the original.
It is a copy of the original,
and is not a copy of the original.
It is a copy of the original,
and is not a copy of the original.

Yours very truly,
J. W. Smith.
March 21st 1866

